Nr. 75. Środa 2 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przed rozstrzygnięciem.

Sejmowe Koło polskie zostało zwołane do Lwowa na środę 2 kwietnia na posiedzenie, od którego zależy rozstrzygnięcie, czy sejmowa reforma wyborcza dojdzie do skutku, czy zostanie jeszcze raz utrącona.

Aby można tę reformę uchwalić, musi wedle ustawy być przy głosowaniu obecnych w sali sejmowej 121 posłów. Wszechpolacy i „centrum" razem są liczebnie za słabi na to, by módz ten komplet umniejszyć. Usiłowania ich tedy idą w tym kierunku, by przyciągnąć do siebie jeszcze kilkunastu posłów. Gdyby im się udało zgrupować przeszło 40 posłów, którzy wyjdą z sali, reforma wyborcza byłaby udaremniona. Polują tedy na posłów należących do „frondy stronnictwa ludowego"; „fronda" ta, jak wiadomo, ulega wpływom wszechpolskim, na nią więc starają się endecy oddziałać frazesami o zdradzie interesów narodowych, o niebezpieczeństwie ruskiem itp.

Natomiast innymi zgoła argumentami starają się oddziaływać pp. centrowcy na poszczególnych posłów konserwatywnych. Tu bowiem silniej, niż wszystko inne, podziałać może apel do wspólnego interesu kastowego szlachty-obszarników.

Toteż na posiedzeniu „prawicy narodowej", które się w ubiegłą niedzielę odbyło w Krakowie przy okazyi zjazdu zachodnio-galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, p. Wł. L. Jaworski wygłosił popularny wykład, w którym propagował wśród obszarników sejmową reformę wyborczą. Mówił im, że jeżeli obecny projekt reformy zostanie udaremniony, to przyjdzie z pewnością reforma znacznie radykalniejsza. I to istotnie jest prawdą. Uchwaliła więc „prawica narodowa" — i to jednomyślnie — obstawać przy przeprowadzeniu reformy wyborczej.

Czy jednak ta „jednomyślność" jest dostateczną gwarancyą stałości? Czy argumenty wpakowane przez p. Jaworskiego łopatą do głowy szlagona będą się jej trzymały i nie wywietrzeją pod wpływem przeciwnych argumentów p. Cieńskiego? Czy konserwatyści mogą liczyć u swoich ludzi na szczególny zapał do reformy wyborczej?

Posiedzenie Koła sejmowego okaże, jakie ma obecnie szanse w sejmie reforma wyborcza.

Europa a Czarnogóra.

Wiedeń, 31 marca.

(Z) „Jeżeliby się okazało, że prawdziwemi są wiadomości o dalszem ostrzeliwaniu Skutari, wtedy w bardzo drastyczny sposób damy poznać Czarnogórze, jak płonne są jej nadzieje. Na przyszłość jednak musimy się starać, by przynajmniej w tych kwestyach, które nas bezpośrednio dotyczą, cierpliwość nasza nie była brana za słabość. Sojusze i poparcie innych mocarstw jest dla nas potrzebne. Jednak przeciwnicy nasi na Bałkanie powinni się dowiedzieć, że w razie potrzeby poparcie to nie jest dla nas niezbędnie konieczne, jeżeli idzie o nasze prawa i nasze interesy żywotne. W obecnej fazie stosunków międzynarodowych było naszym obowiązkiem zachować cierpliwość, dopóki nie nadeszły instrukcye dla rosyjskich posłów w Belgradzie i Cetynii, by mogli oni dokonać wspólnego kroku u rządów serbskiego i czarnogórskiego. Drugim jednak razem nie będziemy tak grzeczni. Sąsiedzi nasi na południowym wschodzie nie powinni zbyt polegać na przypuszczeniu, że, cenna zresztą jednomyślność i przyjaźń Europy, stanowić dla nas będzie więzy i że my, kiedykolwiek przedsięweźmiemy jaki krok, naprzód pytać się będziemy o zdanie Europy".

Tak pisze dzisiaj urzędowa „Montagsrevue". Co z tego wynika? Wynika z tego, że Austrya na przyszłość obiecuje być niegrzeczną i że hr. Berchtold po ostatnich pigułkach, jakie z każdem wydaniem dzienników po kilka razy dziennie musiał połykać, zaczyna wierzgać nogami i wyzwalać się z powijaków Europy. Tak przynajmniej w sposób poważny zapewnia.

Co jeszcze z tego wynika? To, że austryacki urząd zagraniczny musiał się dobrze upewnić, że Nikita czarnogórski na Skutari nie strzela, że więc hr. Berchtold może już być obecnie jak na mocarstwowego ministra przystało energicznym.

Co w tem wszystkiem jest wesołego? Najweselszą jest wzmianka o owych sławnych instrukcyach dla rosyjskich posłów w Belgradzie i Cetynii.

A coby było, gdyby na te instrukcye przyszło jeszcze czekać ze dwa tygodnie?

* * *

Zięć przeciw teściowi wyciąga pięść i grozi. Czy jest to ładnie? Donoszą telegramy, że eskadra włoska stoi pod parą, by na dany znak wyruszyć i demonstrować koło wybrzeży czarnogórskich. Italska ziemia obfituje w przykłady szczytnego zaparcia się uczuć własnych, jeżeli idzie o dobro publiczne lub interesy sojusznicze. Nawyczki te ma jeszcze z czasów starożytnych. Królowa włoska, córka Nikity, płacze zapewne, a król włoski w prawdziwej jest ducha rozterce. Ogłosił jednak, że będzie demonstrować. Czy jednak on myśli to na seryo?

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wroski.

61 (Ciąg dalszy).

I Sowizdrzał objął Nelę w gorącym uścisku. A wówczas rozpoczął się taniec, jakoby liści, porwanych przez trąbę powietrzną, zawrotny taniec drzew, kwiatów, chrząszczów, motyli, nieba i ziemi, króla z królową, Dziewan, Marzan i Dzielij, panów podziemnych grot, leśnych duchów, Błędnic, Wertepnic, duchów płanet i gwiazd. Krocie tysięcy poczwarnych owadów splątały wzajem swe lance, zębate sierpy, piły i widły o siedmiu ostrzach, we wspólnym, zawrotnym tańcu. Był to szalony, obłędny tan, który się toczył po świata całego obszarze, i w którym udział brały i słońce i księżyc, płanety i gwiazdy, wiatr i chmury.

Dąb, pod którym kryli się Sowizdrzał z Nelą, wzajemnym złączeni uściskiem, porwany został również w zawrotne koło tańca, a Sowizdrzał rzekł do Neli:

— Kochanko, ninie chyba zginiemy.

Posłyszał to jeden z duchów i obaczył, iż ci dwoje byli z rodu śmiertelnych.

— Ludzie — krzyknął — ludzie w tem miejscu.

I Sowizdrzał z Nelą, uczepieni pnia dębowego, wpadli wraz z nim w tłum tańczących. Lecz duch oderwał ich od pnia i cisnął w sam środek tłumu. Upadli oboje na piersi i grzbiety duchów, którzy ich sobie wzajem ciskali, mówiąc przytem:

— Witajcie ludzie! Witajcie robaki ziemskie! Kto chce mieć chłopca i dziewczynę? Przyszli nas oto odwiedzić, ziemskie pokurcze!

Sowizdrzał z Nelą wciąż podrzucani latali tak od jednego do drugiego, wołając:

— Łaski! Zmiłowania!

Lecz duchy nie słyszały ich wołania, więc oboje latali i kręcili się w kółko, jak dwa pióra, porwane wichrem zimowym, z nogami w powietrzu, z głową ku ziemi. A duchy drwiły z nich:

— Cześć człowiekowi i niewieście, niechajże i oni tańczą, jako my.

Dziewany zaś i Marzany chciały rozdzielić Sowizdrzała od Neli, bić ją poczęły i byłyby ją pewnie ubiły, gdyby jednem skinieniem król Wiosny nie był powstrzymał tańca i nie zawołał:

— Przywiedźcie tych dwoje pcheł przed mój tron!

Rozdzielono ich, a każda z boginek usiłowała wydrzeć Sowizdrzała z rąk drugiej, mówiąc doń przytem:

— Dylu, czy nie chciałbyś za mnie umrzeć?

— Uczynię to nie zadługo — odpowiedział im Sowizdrzał.

A karłowate duchy leśne, które niosły Nelę, mówiły:

— Przecz nie jesteś dziewucho duchem, jako my, byśmy cię przyjąć mogli za swoją!

— Bądźcie jeno cierpliwi — odpowiadała im Nela.

I tak oto stanęli przed obliczem królewskiem, drżąc ze strachu na widok złotej w ręku króla siekiery i żelaznej na jego głowie korony.

— Pocóżeście tu przyszli, ziemskie chuchraki? — spytał ich król Wiosny.

Lecz oni milczeli.

— Znam ja cię, córko czarownicy, i ciebie, synu węglarza. Lecz, gdy się wam już raz mocą sztuki czarodziejskiej udało wedrzeć się tu do tajemnych przybytków pracy przyrody, czemuż to milczycie ninie, jak kapłony, które się ziarnem udławiły?

Nela drżała ze strachu, lecz Sowizdrzał odzyskał wreszcie swą zwykłą śmiałość i taką dał odpowiedź królowi:

— Popiół Klasa gore na mej piersi. Wasza boska wysokość! Oto kosiarz Śmierć chodzi wzdłuż i wszerz przez ziemię flandryjską i kosi w imieniu papieża, co najsilniejszych mężów i co najurodziwsze niewiasty. Przywileje Flandryi podeptano, nadania pisane zniszczono, i głód i nędza gryzą jej pierś. Rodzeni synowie tej ziemi, sprawni rękodzielnicy, opuszczają ją, by na obczyźnie szukać pracy i chleba. I rychle zginie Flandrya, jeśli jej nikt z pomocą nie przyjdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* * *

„Szczytną“ jest idea panslowiańska. Wogóle każda idea, która ma na początku przyczepek pan, jest szczytną. Marzy zapewne batiuszka car, że kiedyś po zlaniu się słowiańszczyzny w jedną całość, pod jego berłem oczywiście, będzie mógł prócz Palaków i Ukraińców wieszać także i innych Słowian. A więc i Czechów.

Adryanopol padł, więc radość zapanowała w całej słowiańszczyźnie. Czeskie szmoki trąbią, by uczcić to wielkie dziejowe zdarzenie: illuminacya czy składki. Zrobiono jedno i drugie, Kolin już illuminowano, w Pradze zbierane będą pieniądze. Nie idzie o tych parę koron, które się dostaną wdowom po słowiańskich żołnierzach, poległych w walkach z Turkami tylko o to, by wiedziały o tem decydujące petersburskie sfery. Każdy Pana Boga chwali, jak umie i może.

* * *

Zajmuje Europę pytanie, jak postąpi obecnie Bułgarya: czy przystąpi do zawarcia pokoju, czy przez stawianie niemożliwych do przyjęcia dla Turcyi warunków pokojowych prowadzić będzie dalej wojnę. Prawdopodobnie to ostatnie. Słychać już różne głosy z bułgarskich źródeł, że „warunki pokojowe dyktować będziemy z Konstantynopola“. Całkiem słusznie; po takich stratach w ostatnich walkach jakże można przystać na te same warunki. Pod Adryanopolem padło lub zostało zranionych 11 tysięcy Bułgarów, a serbski „Czerwony krzyż“ dostał polecenie, by się postarał o „tylko“ 6 tysięcy łóżek dla rannych. Jak za tyle ofiar nie domagać się nowych koncesyj? A przecież wiedzieli sprzymierzeńcy bałkańscy, że Adryanopol i bez tego mógł się im dostać i że jego wzięcie nie ma zupełnie znaczenia w warunkach pokojowych. Wiedzieli o tem sprzymierzeńcy bałkańscy — cóż, kiedy pamiętają oni także, że na Bałkanie obowiązywał kiedyś „status quo“. Czy słusznem jest wobec tego twierdzenie ich, że wszystkiemu winny mocarstwa?

* * *

Stosunki polityczne ciągle są jeszcze naprężone. Co będzie? Należy się naprzód zapytać, co jest? Otóż rosyjskie instrukcye już nadeszły, krok więc mocarstw został w Belgradzie i Cetynii uczyniony. Czarnogóra jednak nie dała merytorycznej odpowiedzi. Z pod Skutari donoszą o huku armat — eskadra włoska czeka w niedalekim porcie na znak do wyruszenia, angielskie krzyżowce zdążają z Malty na Północ. Wszystkoby to wskazywało, że się zanosi — zabawna to rzecz — na wojnę całego trójprzymierza i Anglii przeciw Czarnogórze... Jeden jest tylko objaw pocieszający: owe enuncyacye hr. Berchtolda w dzisiejszej „Montagsrevue“.

Hrabia Berchtold jest zanadto roztropnym politykiem, ażeby miał występować z tak stanowczemi groźbami, nie upewniwszy się poprzednio, że Nikita na Skutari nie strzela. Chyba, że otrzymał fałszywe wiadomości!

Rokowania pokojowe.

Wczoraj wręczono rządowi tureckiemu notę wszystkich mocarstw, w której jako przyszłą granicę turecko bułgarską zaproponowano linię Midia (nad morzem Czarnem) do Enos (nad morzem Egejskiem), a więc z wykluczeniem Bułgaryi od przystępu do morza Marmara. Dalej nota oświadcza, że mocarstwa nie zgadzają się na żądanie odszkodowania wojennego, a wkońcu żąda, aby po przyjęciu powyższej podstawy pokojowej wstrzymano dalsze kroki wojenne.

Po otrzymaniu tej noty odbył turecki minister spraw zagranicznych naradę z poszczególnymi ambasadorami, poczem zebrała się rada ministrów dla ułożenia odpowiedzi. Jak ta odpowiedź wypadnie, niewiadomo; w każdym razie w urzędowych kołach tureckich oświadczają, że wierzą w szybkie zawarcie pokoju.

Jak wiadomo, podobną notę wręczono też państwom bałkańskim. Jak londyńskie biuro Reutera donosi, odpowiedź ich wysłana już do Londynu zgadza się zasadniczo z propozycyą mocarstw, czyni jednak zastrzeżenia co do Skutari, wysp Egejskich, odszkodowania wojennego, oraz turecko-bułgarskiej granicy. Co do ostatniej kwestyi, to odpowiedź żąda zmiany postanowień co do linii granicznej między Enos a Midią. Mimo tych zastrzeżeń ogólne wrażenie z odpowiedzi jest takie, że cała sprawa weźmie wnet obrót pokojowy.

W międzyczasie na linii Czataldży odbywają się dalsze potyczki. Donoszą o nich z Konstantynopola, że Bułgarzy wyparci zostali z terenu przed stanowiskami tureckiemi na zachód od Bujuk Czekmecze i byli przez Turków ścigani. W kierunku ku Jalos i Keselikői znaleziono tysiąc zwłok bułgarskich. Wojska serbskie natrafiły na znaczne wojska bułgarskie na wzgórzach na północ od Jalos i na południe od doliny Czaklikői. Baterya bułgarska ustawiona na zachód od Talasjakői, aby zaatakować stanowiska tureckie z boku, została zupełnie zniesioną. Na innych posterunkach pod Czataldżą nie zaszło nic ważnego.

W zatargu rumuńsko bułgarskim odbyło się wczoraj w Petersburgu pierwsze posiedzenie konferencyi. O przebiegu obrad nie będą ogłaszane przed ich ukończeniem żadne komunikaty. Ghika i Danew uczestniczyć będą w konferencyach w charakterze osób prywatnych.

Telegramy z wtorku 1 kwietnia.

Rozbrajanie się Serbii.

Belgrad. Rezerwiści trzeciego powołania ośmiu pułków otrzymali urlop. Inni rezerwiści trzeciego powołania będą rozpuszczeni 7 kwietnia.

W Adryanopolu.

Sofia. Żydowska misya ratunkowa przesłała wczoraj pierwsze sprawozdanie z Adryanopola. Według tego sprawozdania tamtejsze stosunki sanitarne są dość pomyślne, epidemij niema, tylko nędza ludności jest wielka. Domy prywatne wskutek bombardowania i pożarów nie wiele ucierpiały. Dowóz żywności z powodu uszkodzenia mostu na Ardzie jest trudny i powolny.

Z ostatnich szturmów pod Adryanopolem.

Od północy i wschodu z łona szarzejącego w dali miasta strzeliły w niebo dwa wielkie słupy ogniste, przy blasku których zarysowały się w całej wspaniałości kontury majestatycznego meczetu Selimbje, z jego okazałą kopułą, która jak wytworny fez okrywała obie kondygnacye biegnącej dokoła kolumnady, z jego strzelającymi od poziomu czterema wysmukłymi minaretami, których cztery górne piętra unosiły się strażnicami wysoko ponad kopułą i gubiły się w obłokach nieba. Wobec tego kolosu miasto całe wydawało się jakby mrowiskiem lepianek jakichś Pigmejczyków lub karawaną pielgrzymów, rzuconych do stóp świątyni Allacha.

Gdy rozwidniło się zupełnie, płomienie znikły, natomiast gęste kłęby dymu zawisły nad ową meczetową częścią Adryanopola, przerywane zwiewem wiatru, odsłaniając od czasu do czasu to ten, to ów minaret. Z napędzonych wiatrem chmur sypnął wkońcu śnieg tak gęsty i rzęsisty, że rychło ukrył przed wzrokiem nietylko daleki Adryanopol, lecz i bliższe kolumny bułgarskie, które pod osłoną śniegu ruszyły znów do ataku próbować jeszcze raz szczęścia.

Pozabierały one z sobą worki, napełnione ziemią, aby nimi zasypywać doły wilcze, ale nim dotarły do nich, śnieg je tak przykrył, że niepodobna było zoryentować się w ich kierunku. Dopiero krzyki i jęki tych, którzy z pierwszych szeregów powpadali w sidła zdradzieckie, wskazywały ich pozycyę. Zaczęto pośpiesznie wyciągać rannych, a sąsiednie połacie zasypywać i po nich kroczyć dalej. Całą tę wyprawę chciano przeprowadzić w cichości i podpełznąć aż pod rezerwowe tureckie reduty, bezpośrednio przylegające do fortu. Ale krzyki i jęki zdradziły obecność maszerującej kolumny, którą też czujne zastępy tureckie powitały z fortu gęstym ogniem karabinowym.

Wówczas Bułgarzy, pozostawiwszy na placu kilkunastu rannych i trupów, rzucili się na bagnety ze zwykłym okrzykiem „ura“. Środek i prawe skrzydło pomknęły biegiem i już o kilkanaście kroków zniknęły z przed oczu w kurzawie śnieżnej; na lewo wszakże coś się zakotłowało, skłębiło, pluton się wstrzymał, a z głębi jego rozlegały się to szmery szamotania, to odgłosy wołania, jakby wzywające do nawrotu. Co się stało? Z reduty tureckiej udało się wymknąć dwu żołnierzom tureckim, z których jeden był z pochodzenia Bułgarem, drugi Grekiem. Pełzali z boku chyłkiem i dowlekli się pod nogi owego plutonu z głuchem wołaniem: „Varda, varda!“ (baczność). Paru żołnierzy, natknąwszy się na nich, padło; myślano, że jakiś podstęp, pluton się wstrzymał, a oni zadyszani, jęli głośniej nawoływać biegnący środek do nawrotu, gdyż o kroków kilka jest linia tak zw. fugasów, czyli założonych pod ziemią min.

Ale było już za późno. Gwałtowny huk, a za nim wybuch kilku min tak silnie wstrząsnął powietrzem, że żołnierze plutonu, wstrzymanego o jakie 10 kroków, popadali na ziemię; na linii zaś min istne piekło, w ślad bowiem za wybuchem gruchnęła w to samo miejsce salwa jedna, druga, trzecia karabinów tureckich z fortu, a niebawem rozległ się groźny okrzyk askeru młodotureckiego „Horrijet czok jasza!“ i resztę ocalałych z pod min dwu kompanij bułgarskich dokłuły bagnety tureckie. Umknęło zaledwie kilkunastu ludzi, mocno zresztą pokaleczonych. Pluton, ocalały z drugiej kompanii, powrócił do okopów wraz z dwoma zbiegami, z których każdego z osobna brano na wypytki w obawie, czy nie są szpiegami. Po wstępnych indagacyach o sposobie ich wymknięcia, o sile załogi fortu Top jolu, gdy się dowiedziano od nich, że dopiero przed dwoma dniami przysłano ich tam z koszar miejskich, zaczęto się wypytywać o stan miasta i szkody, tam zrządzone przez kartacze bułgarskie.

— „Nicz“ — powiada Bułgar — żadnej szkody.

— Jakto żadnej?

— Ano, Szukri pasza, to najmądrzejszy generał: kazał pozrywać bruk w całem mieście i polewać ziemię błotem, wszystkie więc bomby, kartacze i granaty bułgarskie toną w tem błocie i żadnej szkody nie zrządzają.

— To wy gałgany przyszliście tu ducha odbierać żołnierzom naszym! — krzyknął indagujący kapitan — dajcie no im po 24 rózgi.

Po rózgach Grek zaniemiał zupełnie, a Bułgar zaczął opowiadać, jak to w Adryanopolu brak mięsa i psy muszą zjadać, brak soli, brak nafty, którą zastępują psim tłuszczem i t. p.

— A to co innego; wziąć ich do jutra pod areszt i czata niech stanie przed ziemianką.

Słowiańskie wylewy w Dumie.

(Prezydent w roli dyrygenta chóru).

„Nowoje Wremia“ z entuzyazmem opisuje „zapał“, który zapanował w Dumie pod wpływem depeszy o zdobyciu Adryanopola. Przybyłych do Dumy prezesa bułgarskiego sobrania Danewa i posła Bobczewa obnoszono na rękach.

Przewodniczący Rodzianko ogłasza przerwę posiedzenia.

„Posłowie ze swymi gośćmi — cytujemy dosłownie „Nowoje Wremia“ — udają się do gabinetu prezesa Dumy. Dla upamiętnienia uroczystego dnia poproszono Danewa i Bobczewa, aby podpisali się w książce pamiątkowej, co też ci uczynili:

„Na pamiątkę upadku Ordynu (t. j. Adryanopola). Prezes bułgarskiego sobrania narodowego Danew“.

„Adryanopol upadł. Nietylko Bułgarya i związkowcy odnieśli zwycięstwo. Zwyciężyła Słowiańszczyzna. Niech żyje Słowiańszczyzna ze świętą Rusią na czele. S. Bobczew“.

„Słowa te odczytują na głos, a w odpowiedzi na nie rozlega się jednomyślnie „hura“; posłowie śpiewają rosyjski hymn narodowy.

„Rodzianko zaprasza Danewa do sali Jekateryńskiej, dodając, że posłowie wyrazili chęć odprawienia nabożeństwa.

„Gdy w sali Jekateryńskiej odbywa się przygotowanie do nabożeństwa, przychodzą szczegóły wzięcia Adryanopola. Prezes czyta je głośno, a posłowie raz po raz wnoszą okrzyki „hurra“.

„Rozpoczyna się nabożeństwo. Ponieważ chóru cerkiewnego nie zdążono sprowadzić, posłowie

sami śpiewają modlitwy, a przewodniczący dyryguje. Po wieloleciu dla domu panującego, wzniesiono następnie wielolecie dla czterech związkowych monarchów; czarnogórskiego, bułgarskiego, greckiego i serbskiego. W modlitwie nie zapomniano i o bohaterach, którzy zginęli pod murami Adryanopola.

„Po nabożeństwie posłowie śpiewają hymny narodowe: rosyjski i bułgarski. Nowe okrzyki „hurra“ i owacyom nie widać końca“.

„Nowoje Wremia“ zaznacza wreszcie, że w manifestacyi, prócz socyalnych demokratów nie brali udziału posłowie frakcyi muzułmańskiej.

Rasputin przeciw wojnie.

Tak, to nie byle czyj głos. Rasputin, wpływowy ulubieniec petersburskich wyższych kół dworskich (oczywiście w pierwszym rzędzie dam), ograniczone indywiduum, niemal analfabeta, zamieszcza „artykuł“ w pisemku „Dym Ojczyzny“.

„Artykuł“ jest poświęcony kilku sprawom. Omawia bolączkę rodziny carskiej — chorobę następcy tronu Aleksego — i kwestyę wojny. O następcy tronu pisze tak:

„Rozum ma niezwykły, same piękno i mądrość, a przedewszystkiem charakter twardy... Łżą ci, którzy ogłaszali, że chory był poważnie. Głupstwa. Czy rzadko dzieci chorują, a zobaczcie, jakimi czasem siłaczami bywają. I u następcy to samo: wszystko przeminęło, został tylko mały ślad“...

Mniejsza zresztą o te głupkowate komplementy. Załatwiwszy się z chorobą Aleksego i dogodziwszy w ten sposób kołom dworskim, Rasputin zabiera się do kwestyi wojny z Austryą. Niewątpliwie i w tym wypadku gada to, co się mówi w Carskiem Siole i innych podobnych miejscach. Nastroje zapewne wyczuł dobrze.

Pisze:

„Jubileuszowych uroczystości carskich nie zamąci smutek, nie zamąci też wojna. Nastąpiłaby, gdyby sąsiedzi spostrzegli u nas wewnętrzne zamieszki; oczekiwano zagranicą, jak sygnału, jakichkolwiek rozruchów ludowych. A teraz, gdy zobaczono, że wszystkie wieści i złe nadzieje nie spełniły się, nie tylko nie odważą się skrzywdzić Rosyi, lecz nawet jej dotknąć! Czyż można się bać, że nasi patryoci rozpoczną wojnę? Bez sensu paplają tylko i brzękają orężem“.

Rasputin więc występuje przeciwko rosyjskim „patryotom“ — zapewne z „Nowoje Wremia“ i innych podobnych pism. A istotnie, „Nowoje Wremia“ w dalszym ciągu nie zapomina o swym kursie nacyonalistycznym i energicznie atakuje ministra Sazonowa za rzekomo wypowiedziane zdanie, że „Rosya w żadnym razie wojny prowadzić nie będzie“. „Biuro informacyjne“ rosyjskie wprawdzie zaprzecza, iż minister powiedział coś podobnego, lecz „Nowoje Wremia“, wyłguje się w ten sposób, że Sazonow „czynami“ swoimi wypowiada przed całą Rosyą owo poniżające dla Rosyi zdanie.

Jak widzimy, Rasputin prowadzi inną politykę, niż „Nowoje Wremia“. Niewątpliwie, ten rozpustnik i faworyt, który (jak świadczy jego autograf w „Dymie Ojczyzny“) nie umie własnego nazwiska naskrobać ortograficznie, wyraża opinię pewnych najwyższych kół dworskich.

Orgia militaryzmu w Niemczech.

Obecnie znane już są szczegóły nowego projektu militarnego w Niemczech. „Charakterystyczną cechą nowego przedłożenia — pisze bratni „Vorwärts“ berliński — jest dochodzące do olbrzymich rozmiarów zrewolucyonizowanie całego aparatu militarnego“. Do takich granic nie dochodził jeszcze szał niemieckiego militaryzmu.

O 63 000 młodych ludzi więcej będzie się posyłało (na 2 lub 3 lata) do zaduchu koszar niemieckich. Wojsko niemieckie wzrośnie (bez oficerów, podoficerów itd.). do **661.176 ludzi**. Obszerną kasarnię spółczesnych Niemiec projekt przeistacza na jeszcze obszerniejszą. Przytem dla synków junkierskich stwarza się nowe widoki awansu, gdyż nietylko kreowano 4000 nowych stanowisk oficerskich, lecz także stworzono ogromną ilość wyższych posad sztabowych.

W kawaleryi powoła się do życia 34 nowe szwadrony i 6 nowych sztabów pułkowych. — Wzmacnia się bateryę polowe, formacye trenowe itd. Słowem, stan koni w armii wzmocni się o 27 000 głów.

Naturalnie, zwiększy się także liczbę podoficerów, mianowicie o 15 000. Razem armia podoficerów różnych nazw będzie wynosiła 107.347. Tym majstrom tresury polepszy się utrzymanie, pensye itd. Po 12 letniej służbie podoficer ma otrzymać nie 1000, lecz 1500 marek. Dla zwykłych żołnierzy pozostają stare porządki: brak stałych urlopów; karykatura na prawo zażaleń; instytucya żołnierzy-lokajów przy pp. oficerach.

W ciągu najbliższych lat paru Niemcy mają wydać na ową orgię **o 1291 milionów więcej**. Z tego naturalnie znaczna kwota przypadnie na militaryzm napowietrzny; ma się utworzyć szereg nowych batalionów lotniczych.

Będziemy mieli jeszcze sposobność pomówić o kolosalnych zbrojeniach niemieckich. Szalone ciężary spadną na niemieckie warstwy pracujące. I przytem niewątpliwie wywołają jeszcze — jako swe straszne echo — szał militarny u sąsiadów. Zaczarowane koło ustroju burżuazyjnego! Groźny taniec miliardów!

Niemiecka socyalna demokracya, świadoma swych obowiązków, występuje do walki. W pierwszym rzędzie w parlamencie, — powiada „Vorwärts“. „Lecz ta walka parlamentarna nie wystarcza; powinno się zmobilizować także masy poza parlamentem“. W takich wypadkach, jak obecny, kiedy nawet te burżuazyjne partye, które udają „ludowe“, bawią się w militarną demagogię lub tchórzliwie milczą, najlepiej się widzi, że jedyną wyrazicielką potrzeb mas pracujących jest socyalna demokracya.

Mocarstwa przeciw Czarnogórze.

Bombardowanie Skutari.

Król Mikołaj więcej dba o swą koronę, niż o pokój Europy. Mimo rzekomo jednomyślnej uchwały konferencyi ambasadorów nie zaniechał oblężenia Skutari; przeciwnie, wczoraj rozpoczął ponowne bombardowanie pod pozorem odpowiedzi na atak Turków na Tarabosz. Wobec tej sytuacyi mocarstwa stoją bezradne, gdyż dalekie są od zgody. Tylko Austrya i Anglia są za energicznymi środkami w formie blokady wybrzeży czarnogórskich; Rosya i Francya sprzeciwiają się, Włochy zachowują się biernie, a Niemcy nie mają na tamtejszych wodach żadnego okrętu.

Ta niezgoda mocarstw nie może naturalnie zaimponować Mikołajowi, który widocznie oprócz jawnego poparcia przez nieurzędową Rosyę musi mieć jakieś przyrzeczenia urzędowe, jeżeli o śmiela się lekceważyć sobie Europę. Widać też, że uchwała konferencyi co do przyłączenia Skutari do Albanii nie jest ani definitywną, ani tak stałą, gdyż z Cetynii dochodzą głosy, że mają pewność zatrzymania Skutari, jeżeli się uda je zdobyć. Obok Czarnogórców sprzeciwiających się jawnie woli Europy postępują sobie nieszczerze Serbowie. Wczoraj doniesiono, że rząd serbski polecił komendantowi swych wojsk pod Skutari, aby odstąpił od oblężenia; dziś zaś donoszą, że Serbowie znów biorą udział w bombardowaniu.

Wogóle konferencya londyńska zaczyna przybierać niepokojący obrót. Jak donosi paryski „Journal“ z Londynu, na ostatniej konferencyi ambasadorów przyszło do bardzo ostrej scysyi między ambasadorami niemieckim a rosyjskim. Ambasador rosyjski opuścił konferencyę, oświadczając, że musi zażądać nowych instrukcyj od swego rządu. Ta różnica zdań wynikła pozornie z tego, że mocarstwa w swych notach do Czarnogóry zażądały natychmiastowego wycofania wojsk z Albanii; zaś nota rosyjska żądała tego w czasie najrychlejszym.

(Telegramy z wtorku 1 kwietnia).

Demonstracya flot.

Londyn. Wczoraj zebrała się konferencya ambasadorów pod przewodnictwem Greya. Wziął w niej udział także ambasador rosyjski, który przez kilka dni był chory. Konferencya postanowiła odbyć następne posiedzenie w środę. Jak słychać, wszystkie mocarstwa zgodziły się na demonstracyę flotową przeciw Czarnogórze, ale zapewne nie wszystkie wezmą w niej udział.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że wszystkie mocarstwa postanowiły dzisiaj urządzić demonstracyę flot przeciw Czarnogórze. Spodziewają się, że wezmą w niej udział wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosyi i Niemiec. Rosya nie wyszle okrętu na wody czarnogórskie, ale pochwala (?) wspólną demonstracyę, ponieważ ta leży w dobrze zrozumianym interesie państw bałkańskich, zaś Niemcy dlatego, iż nie mają w pobliżu żadnego okrętu. Czarnogóra i Serbia nie dały wcale odpowiedzi na ostatni krok mocarstw w Belgradzie i Cetynii.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Ztg.“ donosi, że 2 krążowniki angielskie wyjechały z Malty do Korfu, aby wziąć udział w demonstracyi przeciw Czarnogórze.

Rzym. (Tel. wł.). W porcie Spezzia przygotowano 4 okręty wojenne do wyjazdu. Rząd włoski spodziewa się, że Czarnogóra w ostatniej chwili podda się woli Europy. Na konferencyi w Londynie Włochy żądały, aby tylko 2 mocarstwa wzięły udział w demonstracyi flotowej, ale konferencya uchwaliła, że udział mają wziąć Anglia, Francya, Włochy i Austrya. Jak jednak z Paryża donoszą, Francya nie weźmie udziału.

Ostrzeliwanie Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korresp.“ donosi z Cetynii: W piątek Czarnogórcy rozpoczęli bombardowanie Taraboszu. Strzały padały także na miasto, gdzie wznieciły kilka pożarów. Ciężka artylerya serbska wzięła udział w bombardowaniu. Turcy żywo odpowiadali na ogień i zmusili Carnogórców do opuszczenia Bardaniolu. W sobotę ponowiono szturm na Tarabosz, ale Turcy go odparli i urządzili nawet wycieczkę, zadając atakującym ciężkie straty. Położenie miasta ma być rozpaczliwe. Słychać, że Essad pasza tylko siłą powstrzymuje część załogi od kapitulacyi.

Serbowie znów bruździą.

Belgrad. (Tel. wł.). Dzienniki belgradzkie, które już były pogodziły się z myślą opuszczenia przez Serbów Albanii, zaczynają znów domagać się przyznania Czarnogórze Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ donosi, że w porcie greckim Pireus stoi 15 okrętów transportowych greckich z wojskiem serbskiem, przeznaczonem do San Giovanni di Medua.

Bułgarya nie popiera Serbów.

Sofia. (Tel. wł.). W tutejszych kołach twierdzą, że Bułgarya nie poprze pretensyi Czarnogóry do Skutari.

Prowizoryczny rząd albański.

Tryest. (Tel wł.). Pretendent do tronu albańskiego ks. Montpensier przybył na swym jachcie „Mekong“ do Walony i zabrał Izmail Kemala, Issę Boletinaca i innych członków prowizorycznego rządu albańskiego do Brindisi.

Zgoda w słowach, niezgoda w czynach.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że dziś odbędzie się demonstracya flot, w której nie wezmą udziału Rosya i Niemcy. Wszystkie mocarstwa są zgodne w potępieniu Czarnogóry, ale Rosya nie chce czynnie wystąpić przeciw swej pupilce, Niemcy zaś nie mają tam okrętu.

Czarnogóra i Serbia nie dały dotąd oficyalnej odpowiedzi na notę mocarstw w Cetynii i Belgradzie, gdyż — jak oświadczają — muszą

się pierwej porozumieć ze sprzymierzeńcami. Serbia dała do poznania, że chce żyć w zgodzie z mocarstwami, jednak jako sprzymierzona z Czarnogórą musi wytrwać u jej boku aż do zawarcia pokoju.

List z Bukowiny.

Jak ukraińscy patryoci robią wybory, czyli: Badeni i galicyjskie starościńskie praktyki w ukraińskiem wydaniu posłów Wassilki i Comp.

Czerniowce, 30 marca.

Wybory. Na samo słowo to, jak pod czarodziejską różdżką maga, stają przed nami klasyczne, znane w całem świecie galicyjskie wybory. Żandarm, starosta, komisarz, burmistrz, szynkarz, właściciel lupanaru, oto cały personal — a wódka, przekupstwo, teror, szwindel i rozbój wyborczy, to środki i metody, a celem, to jedność i solidarność, dobro narodu. Takie mniej więcej charakterystyczne cechy mają każdorazowe galicyjskie wybory. I one to zdobyły Galicyi i jej szlachcie niepoślednie miejsce w sztuce robienia wyborów.

Ale niestety. Ostatniemi czasy szlachcie galicyjskiej jakoś się nie wiedzie. Cały jej system doznaje bankructwa, na każdem polu wypierają wrogowie szlachtę z jej dotychczasowych placówek. Na ostatnią nawet jej redutę, na jej narodowe „paladyum", na „galicyjskie wybory" — złowrogi wróg wyciągnął swą zaborczą, chciwą rękę. Dotychczasowi nieprzejednani i zacięci wrogowie „galicyjskich wyborów" — ukraińscy patryoci zapragnęli zluzować w robieniu wyborów galicyjską wszechpolską szlachtę i starostów. I trzeba przyznać, że nie zawstydzili swych mistrzów, lecz owszem daleko ich w sztuce prześcignęli i wyprzedzili.

Dowodem tego były niedawno odbyte uzupełniające wybory do sejmu bukowińskiego w narodowej ukraińskiej kuryi miejskiej Czerniowce — Kocmań itd.

Wybory te, które odbyły się 11 marca b. r., były wymownym dowodem, co wart jest demokratyzm, patryotyzm itd. w klasowem pojęciu interesu nawet nie samej narodowo-demokratycznej partyi ukraińskiej, ale w pojęciu prywatnych interesów kliki bandytów politycznych i ich opiekuna p. Wassilki.

Galicyjskim towarzyszom podaję poniżej kilka tylko obrazków wyborczych, by wskazać im, jaką iluzyą jest wierzyć w opozycyjność i demokratyzm każdej mieszczańskiej burżuazyi, a tembardziej burżuazyi ukraińskiej.

Jak wiadomo, dotychczasowy wicemarszałek sejmu i poseł prof. Smal-Stocki pokłócił się z Wassilką, skutkiem kradzieży w „Selańskiej Kasie" i zrezygnował z mandatu.

Wassilko, któremu ostatniemi czasy w polityce jakoś nie bardzo się wiedzie i który skutkiem wyrzucenia go ze „Sojuza ukraińskich posłów" — stracił kredyt wekslowy, postanowił przy tych wyborach koniecznie pokazać rządowi, że ma jeszcze siłę i tym sposobem podreperować swój mocno nadwerężony kredyt finansowy. Wiedział doskonale, że wyborcy nawet w uprzywilejowanej kuryi niewielką pałają miłością do jego programu — osobistych interesów, kiedy przy poprzednich wyborach w 1911 r. Wassilko popierał jeszcze Stockiego, na znak protestu 150 głosów oddali socyaliście tow. Bezpałce, chociaż ten wcale tam nie kandydował. Wassilko wiedział o tym nastroju wyborców i postanowił dobrze uzbroić się do walki wyborczej.

Najpierw wynalazł ukraińskiej kuryi narodowościowej kandydata, prokuratora Buraczyńskiego, a następnie zorganizowanie wyborów poszło mu łatwo. Wszak każdy wie, że właściwym prezydentem Bukowiny, najwyższą władzą jest sam p. Wassilko. On dyktuje rządowi krajowemu, starostom i komisarzom, on jest ich panem i szefem. Niedziw też, że łatwo mu poszło spreparowanie list wyborczych, do których wpisano umarłych, emigrantów z Kanady i Prus, a nawet o dziwo w czysto ukraińskiej kuryi wpisano jako wyborców Rumunów, Polaków, Niemców, a nawet żydów. Kiedy przeglądałem listę tę mimowoli przyszedł mi na myśl Drohobycz i zadawałem sobie pytanie, czy przypadkowo drohobycki Jankiel Feuerstein nie uczył się robić wyborów u p. Wassilki? Mając taką listę p. Wassilko postarał się tylko o „neutralność" władzy i poszedł do wyborów śmiało.

Sam osobiście stanął na czele hyen wyborczych i zaszczycił swą osobą szynki i spelunki macherów wyborczych w Czerniowcach. Przy jego asystencyi jak donosi gazeta „Ukraina", wypłacał poseł i członek Wydziału krajowego Popowicz gotówką za legitymacye. Do pomocy wziął sobie p. Wassilko w Czerniowcach prof. gimnazyum Curkanowicza, akademików z „Zaporoża", ukraińskich radykałów i urzędników z Wydziału krajowego. Pod ścisłym osobistym dozorem i wskazówkami samego p. Wassilki, pracował cały ten sztab hyen dla zwycięstwa idei narodowej. Radykałom ukraińskim należy się od pana Wassilki zaszczytne uznanie. Za ich to inicyatywą wydawano „kwity" za wyborcze legitymacye w Czerniowcach z pieczęcią „Siczy" i odsyłano z takim kwitem do szynku, gdzie dawano wódki na 1 koronę.

Tak było w Czerniowcach. W Kocmaniu robił wybory poseł i burmistrz p. Bażan. Ten patryota, który dawno za swoje sprawki powinien być na „odstawce", przez policyanta — gwałtem zabrał od wyborców 330 legitymacyj i pod eskortą policyi odprowadził wyborców do urny. Tylko 40 uciekło i nie poszło do głosowania, choć na Bukowinie obowiązuje przymus wyborczy.

W Storożyńcu groził znowu ukraiński radykał niedawny współpracownik „Hromadskoho Hołosu", Atamaniuk, że jeżeli wyborcy będą głosować na socyalistę, to on postara się, że starostwo nie da zapomóg przyznanych za wylewy rzeczne.

W Radowcach unicki ksiądz Wolański, którego chłopi publicznie policzkowali, wpisał do listy około 100 Rumunów, Polaków, Niemców i podniósł liczbę wyborców z 60 w 1911 roku na 160 w 1913 r. Ten sam ksiądz Wolański z sędzią Markiewiczem i radcą skarbu Tarnowieckim w dzień wyborów w lokalu wyborczym wydzierali karty i nalepiali nalepki kandydata p. Wassilki.

Teror był tak straszny, że nawet urzędnicy musieli iść do głosowania z otwartemi kartkami na kandydata Wassilki prokuratora Buraczyńskiego.

W Serecie, twierdzy moskalofilów, Wassilko kupił przewódców kacapskich, którzy upiwszy ciemnych chłopów z otwartemi kartkami poprowadzili do głosowania na Buraczyńskiego. Wśród takich gwałtów dla ukraińskiej narodowej idei Wassilko zwyciężył. Jego kandydat, prokurator Buraczyński otrzymał 791 głosów i został wybrany.

Ukraiński socyalista w uprzywilejowanej kuryi, w której robotnicy nie głosują, tow. Bezpałko mimo tych gwałtów otrzymał 227 głosów. Dawny poseł i wicemarszałek prof. Stocki, otrzymał zaledwie 72 głosów, a kandydat mieszczańskiej opozycyi prof. dr Korduba postał 43 głosów.

Na napiętnowanie prócz radykałów zasługuje także i „demokratyczna" ukraińska inteligencya. Ta nietylko że nie poparła socyalistycznej kandydatury, ale nie poszła nawet za osobiście sympatycznym kandydatem mieszczan prof. Kordubą. Poszła natomiast całą duszą za p. Wassilką i stanęła w rzędzie jego hyen.

Tem najwymowniej zadokumentowała swój demokratyzm i pojęcie inteligencyi. Prof. Stocki bezpotomnie prawie zeszedł z areny politycznej. Ostatnie wybory pokazały jasno, że zwalczyć klikę Wassilki może tylko socyalna demokracya, około której skupiło się wszystko co uczciwe i szlachetne w ukraińskiem społeczeństwie.

Dla p. Wassilki sukcesem ostatnich wyborów jest to, że zaraz nazajutrz po wyborach machery politycznych geszeftów podpisali mu nowy weksel na 40.000 K. ac.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KRONIKA.

Wtorek 1 kwietnia.

Dział inseratowy „Naprzodu", „Głosu" i „Prawa Ludu" przeniósł swój lokal z ul. Floryańskiej 55 na **plac W. W. Świętych 11**, II piętro.

Wszelkie listy i pieniądze do Działu inseratowego prosimy adresować: Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika uległ konfiskacie. Skonfiskowany został w całości wraz z tytułem artykuł wstępny, zawierający zestawienie zamordowania rezerwisty Bączka przez nadporucznika Schwaba z zamordowaniem nadporucznika Szramka przez rezerwistę Pagacza i porównanie wręcz odmienaych skutków prawnych obu tych wypadków.

Nowiny krakowskie.

Zakupno piekarni przez gminę. Komisya aprowizacyjna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad sprawozdaniem magistratu o prowadzeniu na rachunek gminy od połowy listopada 1912 r. piekarni, objętej sposobem próby po pierwszej chrześcijańskiej spółce spożywczej, która popadła w konkurs. Po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosek celem zakupienia tej piekarni na rzecz gminy.

Uroczysty obchód 30-stej rocznicy Marxa zebrał w Związku stowarzyszeń robotniczych w niedzielę przed południem, mimo przepięknej, wprost letniej pogody, około 300 osób. Po zagajeniu przez tow. Miecz. Bobrowskiego i odśpiewaniu „Marsylianki" przez „Lutnię Robotniczą", tow. K. Czapiński scharakteryzował rolę Karola Marxa w historyi socyalizmu. Pani M. G. bardzo ładnie odegrała parę utworów Świerzyńskiego i Szopena. P. Adam Herman odegrał na skrzypcach polenez Vieuxtempsa i (na bis) „Liebesleid" Kreislera; grał bardzo ładnie, wywołując żywe oklaski zebranych, którzy energicznie domagali się naddatków; akompaniament objęła siostra wykonawcy p. Hermanówna. Tow. E. Haecker przedstawił pogląd Marxa na sprawę polską. P. Strojek wystąpił z deklamacyą (wiersz Daniłowskiego), która, jak zawsze, bardzo się podobała i musiał bisować. Na zakończenie „Lutnia" odśpiewała „Na barykady, ludu roboczy!". Referat tow. Daszyńskiego odpadł ze względu na wyjazd referenta.

Obchód wypadł doskonale pod każdym względem

Amfiteatr pod Wawelem. Aktualną tą sprawą, o której zamieszczamy dziś obszerny artykuł, zajmuje się także Towarzystwo lekarskie w Krakowie. Jutro, w środę, o godz. 6 wieczorem urządza ono w Domu lekarskim osobne posiedzenie, na które zaprosiło do wygłoszenia referatu st. inż. Jana Kwiatkowskiego, inicyatora i twórcę projektu amfiteatru pod Wawelem.

Afera szpiegowska. W sprawie szpiegowstwa Gajewskiego i Orządały prowadzi śledztwo sędzia śledczy dr Gniewosz. Jak słychać, przesłuchano już cały szereg świadków, których zeznania podobno obciążają aresztowanych. Stwierdzono, iż uprawiali oni już od dłuższego czasu zarówno szpiegostwo wojskowe, jak i polityczne. W ostatnim czasie młodzież stroniła od nich, gdyż zaczęła się domyślać, że są oni szpiegami.

Proces „spirytystów" zakończył się wczoraj uwolnieniem oskarżonych. Obszerniejsze sprawozdanie z tej ciekawej rozprawy z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Wypadek na plantach. Wczoraj wieczór włościanin z Balic Jan Franczak, przechodząc plantami obok kawiarni Drobnera, upadł i o sztachety przebił sobie lewe udo. Ciężko skaleczonego odwieziono do szpitala.

Wścieklizna psów. Oprawca miejski doniósł policyi, iż złapał wczoraj koło parku Jordana psa, który rzucał się na przechodniów i pokąsał kilka psów. Pies ten był wściekły.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano Józefa Stasiaka za kradzież portmonetki z kilkunastoma koronami Franciszkowi Bojdzie, włościaninowi, na Rynku Kleparskim, oraz Józefa Morawskiego za

kradzież pewnej pani portmonetki z 50 koronami na ul. Grodzkiej.

Aresztowano dalej stróżkę Maryannę Pocięglową i Józefę Pietrakowską, podejrzane o kradzież weksli na 20 000 K na szkodę kupca Rittermana.

Szkoła partyjna. Konferencya wszystkich słuchaczów i słuchaczek szkoły, tegorocznych i wszystkich starych, odbędzie się w Związku stow. rob. we środę 2 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne. Udział w niej weźmie tow. poseł Klemensiewicz. Komisya oświatowa wzywa wszystkich słuchaczów, którzy kiedykolwiek byli w szkole, do stawienia się na tę konferencyę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady dla rękodzielników w Muzeum techniczno-przemysłowem (ul. Franciszkańska 4)

We środę o godz. 7 wieczorem: dr Stan. Sikorski, fizyk miejski: „O gruźlicy u rękodzielników" (z demonstracyami).

Repertuar teatru miejskiego

Wtorek: „Zygmunt August". Część I.
Środa: „Zygmunt August". Część II.
Czwartek „Zygmunt August". Część III.
Piątek: „Judasz z Kariothu".
Sobota: „Pani ze słonecznikiem", tryptyk Ivona Vojnovic'a, przekład H d'Abancourt de Franquenville (pierwszy występ Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Szpieg".
Niedziela wieczór: „Pani ze słonecznikiem".
Poniedziałek. „Taniec czynowników".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Do piątku d. 4 kwietnia: „Dziewczyna z Sewilli" z Astą Nielsen w głównej roli (widoki Sewilli, krajobrazy hiszpańskie, tańce ludowe, walki byków); amerykańska komedyjka „Narzeczona Bebi; humoreski: „Augustyn wśród Indyan" i „Złodziejskie ramię"; zdjęcia z natury: „Wycieczka do Egiptu" i „Praca pająków". Najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Niedziela $2\frac{1}{2}$ do 11 wieczór Codzienniie $4\frac{1}{2}$ do 11. Ostatni program o godz. 9 wieczorem.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 8.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10\frac{1}{2}$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

„Wymiana mózgów" w prokuratoryi. Prokuratorya lwowska dotychczas była twierdzą narodowej demokracyi. Wszechpolacy robili tam swoją politykę, jak się okazało w sprawie Banku parcelacyjnego i w wielu innych sprawach o podkładzie politycznym. Ministerstwu sprawiedliwości sprzykrzyły się wreszcie te wszechpolskie rządy w prokuratoryi lwowskiej i nastąpiła — jak się to w swoim czasie nazywało w Kole polskiem — wymiana mózgów; starszym prokuratorem został p. Malina, wszechpolski kandydat na posła p. Sccha i inni jego koledzy partyjni przeniesieni zostali do sądu, a p. Lubieniecki, niefortunny kandydat na sekretarza giełdy towarowej, ma dochodzenie dyscyplinarne, które go w prokuratoryi w każdym razie uniemożliwi.

Z Tow. „Życie" otrzymujemy następującą notatkę. Z powodu tendencyjnego rozszerzania przez młodzież syonistyczną wieści o rzekomem zezwoleniu rektora Wszechnicy na wpisywanie języka żydowskiego w rubryce „język ojczysty" reprezentanci młodzieży zgrupowanej w „Życiu", stow. pol. akad. mł. post., widząc w tem możliwość ustępstw na rzecz postulatów narodowo żydowskich na Wszechnicy lwowskiej, udali się do rektora po wyjaśnienie. Na podstawie tychże wyjaśnień stwierdzić możemy, że rektor delegacyi młodzieży syońskiej oświadczył, że wszelkie wpisywanie języka żydowskiego żadnej wartości mieć nie będzie i rubryka ta będzie uważaną za niewypełnioną. Tak więc odezwa komisyi reprezentacyjnej młodzieży żydowskiej, zawiadamiająca o tem, że młodzież żydowska otrzymała zezwolenie na wpisywanie języka żydowskiego nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, wprowadzając w błąd młodzież, jakoteż i ogół społeczeństwa. Z powodu podniesienia zaś sprawy uznania żądań narodowych młodzieży żydowskiej, imieniem Towarzystwa „Życie" przypominamy, że młodzież postępowa stoi nadal na stanowisku memoryału z maja 1912 r., negującego postulaty młodzieży żydowskiej.

Letni rozkład jazdy tramwajem. Z dniem 16 kwietnia rozpoczyna się letni rozkład jazdy na liniach miejskiej kolei elektrycznej, według którego ruch wozów odbywać się będzie w następujący sposób: 1) Pierwszy wóz posiłkowy poranny odjeżdżać będzie z Wałów hetmańskich w kierunku do dworca głównego przez ul. Leona Sapiehy o godz. 5 20 rano. 2) Pierwsze wozy rozpoczynające ruch regularny odjeżdżać będą: a) z Wałów hetmańskich do wszystkich stacyj końcowych o godz. 5'40 rano, b) od stacyj końcowych w kierunku do Wałów hetmańskich o godz. 6 rano. 3) Ostatnie wozy odjeżdżać będą: a) z Wałów hetmańskich do wszystkich stacyj końcowych do godz. 11 w nocy, b) od wszystkich stacyj końcowych do Wałów hetmańskich o godz. 11'2 w nocy, c) z Wałów hetmańskich do przystanku przy ul. Leona Sapiehy obok gmachu żandarmeryi o godz. 11'45 w nocy, d) z Wałów hetmańskich do rogatki żółkiewskiej o godz. 11'45 w nocy. 4) Od szkoły im. św. Zofii na plac powystawowy jeździć będą wozy w dni pogodne od godz. 3 po południu.

Pożar. W poniedziałek rano wybuchł pożar w starym domu, przeznaczonym do zwalenia, przy ul. Rzeźnickiej 4. W domu tym znajdowali schronienie rozmaici bezdomni nędzarze i oni, zdaje się, wzniecili ogień, który wezwana straż pożarna ugasiła tak, że nie wyrządził większej szkody.

Odczyt J. Brzozowskiej p. t. „Najnowsze prądy w wychowaniu" odbędzie się staraniem „Życia" w sobotę 5 kwietnia w sali Muzeum przemysłowego o godz. 7'30 wieczorem. Bilety w cenie: krzesło 1 K, wstęp 60 h, akad. 30 h do nabycia przy wejściu na salę.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7\frac{1}{2}$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Środa: „Grigri".
Czwartek: „Grigri".
Piątek: „To moje dziecko".

Z zaboru rosyjskiego.

Śmierć lotnika. W tych dniach wydarzyła się w Warszawie pierwsza katastrofa lotnicza, zakończona śmiercią lotnika.

Ofiarą jej padł Polak, Aleksander Perłowski, porucznik tutejszego oddziału lotniczego, rodem z Żytomierza.

Szczegóły katastrofy są następujące:

O godzinie 9 z rana z hangaru na lotnisku Mokotowskiem wzniósł się porucznik Perłowski na jednopłatowcu systemu Bleriota Nr. 1. Perłowski, aczkolwiek był lotnikiem od lat dwóch (ostatnio w oddziale lotniczym moskiewskim) latał zwykle na maszynach dwupłatowych, przeważnie Farmana; na jednopłatowcu wzniósł się po raz pierwszy. Lotnik zatoczył koło nad polem Mokotowskiem, potem nad miastem i powrócił nad tor wyścigów konnych. Kiedy lotnik znajdował się nad torem, w punkcie, gdzie siodłają konie przed biegami, jak opowiadają naoczni świadkowie katastrofy, nagle zakręcił i runął w przepaść. Płatowiec spadł na terytorym wyścigów, pomiędzy tak zwanym miękkim torem a siodlarnią, zdruzgotany na drobne kawałki; obok, w odległości 5 łokci, padł lotnik.

Kiedy przybyła pomoc, lotnik dawał jeszcze słabe oznaki życia, w drodze jednak do szpitala Ujazdowskiego ducha wyzionął. Upadek nastąpił z wysokości około 150 metrów.

Podczas spadania motor był czynny, a śmigło w ruchu; przy zetknięciu z ziemią śmigło poorało ziemię na głębokość około łokcia, zanim rozleciało się na drobne kawałeczki; cały motor, siedzenie, zbiornik benzyny i oliwy — wszystko to tworzyło bezkształtną masę.

Podczas opieczętowywania mieszkania zmarłego znaleziono niewyekspedyowane listy jego do matki i narzeczonej, skąd powstała wersya, iż wypadek był spowodowanym rozmyślnie w celu samobójczym. Późniejsze wiadomości zaprzeczyły tej pogłosce.

Żydzi ortodoksi przeciw „chederom litwackim". Dziewięciu rabinów w Królestwie z kalwaryjskim na czele, ogłosiło odezwę „do rodziców żydowskich", w której piszą między innemi, że „zbadawszy stan rzeczy wszechstronnie, powzięli jednomyślnie uchwałę, że nie należy oddawać dzieci do chederów, utrzymywanych przez Litwaków, stosujących swój system nauczania". Dalej piszą w odezwie, że ci Litwacy są „grzesznikami pod każdym względem" i że w ich chederach dzieci wyrosną „bez bojaźni bożej".

Ze świata.

Powodzie w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Sytuacya w okolicach powodzią dotkniętych poprawia się; pogarsza się jednak w dolnie Ohio zwłaszcza w Wirginii zachodniej i Kentuky. Także centra handlowe nad rzeką Ohio nawiedzone są powodzią. W Kentington w Wirginii zachodniej 15 000 ludzi bez dachu. Szkoda wynosi milion dolarów. Domy w dzielnicy kupieckiej stoją po drugie piętro pod wodą. W Cincinnati sytuacya jest niezmieniona; szkoda obliczaną jest na trzy miliony.

O sejmową reformę wyborczą.

Konferencye w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 1 kwietnia.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya między prezydentem ministrów hr. Stürgkhem a Konstantym Lewickim. Poinformował on premiera o stanowisku klubu ukraińskiego, który wobec agitacyi wszechpolsko podolskiej zajmuje wyczekujące stanowisko, spodziewając się, że polska większość zrobi z tą agitacyą porządek. Rusini pozostaną wierni zawartemu kompromisowi, dopóki nie zostanie on ze strony polskiej naruszony. Nie można jednak przeoczyć, że agitacya ta wywołuje wśród Rusinów coraz większe rozgoryczenie.

Po południu konferował Lewicki z bawiącymi tu posłami ruskimi, a wieczorem wyjechał do Lwowa.

Ministrowie Zaleski i Biliński wyjadą jutro lub pojutrze do Lwowa dla wzięcia udziału w pracach sejmowych.

Kiedy wybuchnie wojna?

Rozmowa Ignacego Paderewskiego z lordem Edwardem Grey'em.

Jak donosi jeden z dzienników warszawskich, Ignacy Paderewski, organizując podróż koncertową w marcu i kwietniu b. r. zwrócił się w lutym do swego znajomego i przyjaciela, angielskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Edwarda Greya z zapytaniem, czy nie należy w tych miesiącach obawiać się wybuchu wojny europejskiej, gdyż to w znacznej mierze wpłynęłoby na frekwencyę słuchaczów.

Na to Ed. Grey odrzekł:

— Może pan spokojnie koncertować przez marzec i kwiecień. — Jeśli wojna wybuchnie, to nie wcześniej, niż w maju.

— A czy możliwą jest europejska wojna wogóle? — zapytał Paderewski.

— Niebezpieczeństwo niewątpliwie istnieje. Teraz jednak trudno przepowiadać. Czynimy wszystko, co zależy od nas, by uniknąć wojny. Fakta jednak mogą być silniejsze od wysiłków dyplomatycznych.

Amfiteatr pod Wawelem.

Sprawa amfiteatru pod Wawelem utknęła w magistracie i trzeba nacisku ze strony opinii publicznej, by ją ratować przed magistrackim pogrzebem.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdą jest, że ogół techników i artystów krakowskich puka beznadziejnie od dłuższego czasu do przedstawicieli gminy, by ci odważyli się zażądać wyraźnie uwzględnienia tej myśli w rządowym projekcie obwałowania Wisły.

Trudno dociec, co jest przyczyną takiego postępowania ze strony magistratu. Na ostatnim wieczorze dyskusyjnym w tej sprawie, w towarzystwie technicznem, nadradca budownictwa miejskiego inż. Kłeczek nie przedstawił żadnych zasadniczych, technicznie ważnych zarzutów przeciw wykonaniu amfiteatru. Z braku tychże podkreślił kilka razy od siebie ironicznie, „że nie jest amfiteatralnie nastrojonym, jak inni".

Mimochodem należy w tem miejscu przypomnieć, kto są ci inni.

Majestatyczny łuk, jaki zatacza Wisła u stóp Wawelu, tworzy sam przez się naturalny amfiteatr i każdemu, kto z mostu zwierzynieckiego rzuci okiem, myśl ta sama się narzuca. Konieczne podniesienie istniejących brzegów Wisły, ze względu na ochronę miasta przed powodzią, wrażenie to tembardziej spotęguje.

Nic też dziwnego, że myśl o amfiteatrze pod Wawelem zajmowała swego czasu umysł Wyspiańskiego. Znany zaszczytnie artysta rzeźbiarz Kunzek wraz z prof. Gelejewskim zaznaczyli ją szkicowo w planie konkursowym dla Wielkiego Krakowa. Aż wreszcie inżynier Jan Kwiatkowski myśl tę ujął w formalny projekt techniczny i poddał publicznej dyskusyi. Wypowiedzieli się w tej sprawie najpoważniejsi technicy, projekt jaknajlepiej zaopiniowali i amfiteatr za jedynie dopuszczalne architektoniczne wyposażenie brzegów Wisły w tem miejscu, godne Wawelu ogólnie uznali.

Ponieważ pomimo to projektowi amfiteatru ze strony magistratu krakowskiego, jako „amfiteatralnie nienastrojonego" zagraża poważne niebezpieczeństwo, przeto chętnie umieszczamy poniżej nadesłane nam w tej sprawie pismo z kół fachowców:

* * *

Jeden z najcenniejszych zakątków naszego miasta, majdan pod Wawelem, ciągnący się na przestrzeni od mostu prowadzącego na Dębniki po skałę królewską, znany tysięcznym rzeszom uczestników pamiątkowego obchodu „Wianków", zmieni w najbliższym czasie swój dotychczasowy zaniedbany wygląd.

Budowle ochronne, które przez konieczne podwyższenie brzegów Wisły zabezpieczyć mają miasto przed klęskami powodzi, wpłyną na konfiguracyę okolicy nadbrzeżnej pod Wawelem i cały obecny pejzaż zasadniczo przekształcą.

Rząd uznał wyjątkowe znaczenie brzegów Wisły w tem miejscu i przychylił się swego czasu przy dochodzeniu wodno prawnem do życzenia delegatów gminy, aby estetyczną stronę powstać mających budowli w porozumieniu z nią rozwiązać i ofiarował na ten cel 45 000 K. Rząd w tym kierunku skłonny jest do wszelkich ustępstw. Na razie jednak opracował projekt budowli koniecznych dla ochrony miasta przed zalewem, a od gminy zaś oczekiwaną jest decyzya ze względu na architektoniczne ukształtowanie tych budowli, które mają być zbudowane na placu Groble.

Projekt rządowy, który na razie obowiązuje, przedstawia się w następujący sposób:

Od przyczółka mostu żelaznego, łukiem, obok dawnego domu akcyzowego, do zbocza wzgórka wawelskiego, postawiony ma być mur na fundamencie 1 m. głębokim, osadzonym niby w rodzimym terenie, względnie, jak alternatywny projekt rządowy wskazuje, ma się wykonać mur, którego fundament rozszerzony spoczywać będzie ponad obecnym terenem, na nasypie. Korona muru będzie wzniesiona ponad dzisiejszy poziom średnio 3 m. Do muru tego przylegać będzie od strony miasta droga 10 m. szeroka, w wysokości 2 m. ponad obecnym terenem, t. j. 1 m. poniżej płyty koronującej, ze szkarpą ku miastu, od strony zaś rzeki będą położone dwie płaszczyzny: wyższa, przytykająca do muru, 1·5 m. poniżej jego korony, średnio 30 m. szeroka, 4·5 m. poniżej tejże będzie druga płaszczyzna się rozciągać o szerokości od 13 do 18 m., 2·5 m. ponad średnią wodą Wisły, płaszczyzna ta będzie miała znaczenie bulwaru nadbrzeżnego. Skok 4·5 m. między temi płaszczyznami wykonać się ma jako szkarpę brukowaną.

Jak z powyższego streszczenia wynika, mur prawie w całości zasypie się, tylko od strony miasta będzie ponad nasypaną drogę jego górny meter widoczny, rodzaj parapetu, od strony zaś rzeki będzie 1·5 m. wystawał z nasypanej ziemi.

Celem muru będzie powstrzymanie górnych warstw wód, które przy najwyższych stanach zakryją niższą i wyższą płaszczyznę i jeszcze 80 cm. głębokie mogą wzdłuż niego płynąć, t. j. 70 cm. niżej korony muru. Pominąwszy, że zasypie się około 140 000 K, bo tyle miałby mur kosztować, będzie on pozatem stałą przeszkodą, odgraniczy dostęp do rzeki, względnie utrudni, stworzy całkiem nieużywalną płaszczyznę 30 m. szeroką nad Wisłą, która li tylko na składy piasku może być wykorzystaną. Jak ta niełatwo dostępna przestrzeń z czasem wyglądać będzie, nietrudno przewidzieć.

Niektórzy, jest ich wprawdzie niewielu, w egzystencyi tego muru widzą bezpieczeństwo miasta przed zalewem Wisły. Twierdzą, iż mur ten, fundowany w terenie naturalnym, jest koniecznym jako rdzeń murowany w nasypie, celem nie dopuszczenia przesiąkania wielkiej wody Wisły w stronę miasta. A ponieważ rząd go proponuje, powinien pozostać „nietykalnym".

Przypomnieć wypada, bo się o tem chwilowo zapomina, że rząd równocześnie zaprojektował alternatywę muru i także ją do wykonania proponuje, wedle której fundament muru spoczywa na nasypie, przeszło 1 m. ponad obecnym terenem.

W tym wypadku więc nasyp nie wspiera się na murze, lecz przeciwnie mur podparty jest przez nasyp, bo bez niego przewróciłby się. Zatem ten sam rząd nie uznaje konieczności łączenia muru z obecnym terenem i nie uznaje konieczności budowy rdzenia w nasypie, boby przecież nie proponował powyższej alternatywy. Ponadto stwierdzić wypada, bez powołania się na najstarszych ludzi, że cały brzeg wzdłuż ulicy Powiśle i placu Groble jest nasypiskiem. Sonda wykonana naprzeciw kasarni trenu wykazuje ponad 5 m. głęboko rumowisko i popiół, również sonda w pobliżu domu akcyzowego do 2·5 m. głębokości wykazała rumowisko i popiół. Twierdzenie więc, jakoby mur ochronny był fundowany, według I alternatywy, w terenie naturalnym, jest mylne, gdyż stopa fundamentu sięga zaledwie około 1 m. głęboko. Co do konieczności istnienia muru jako rdzenia w nasypie, konstatuje się, iż mamy budowane nad tą samą Wisłą i projektowane koło tego samego Krakowa wały ochronne o 3 m. koronie, bez żadnych murowanych rdzeni — i wystarczają. W tym zaś wypadku, gdzie nasyp w koronie mierzy 35 m., wyrażanie obawy, iż może być przerwany przez wielkie wody, jeśli nie będzie podtrzymywany murem, jest ponad miarę przesadne, a praktyką budowlaną nieoparte. Dodać jeszcze się musi, że nasyp ten będzie przez regulacyę miasta znacznie rozszerzony i zniwelowany z nadbrzeżnemi ulicami i placem Groble, bo przecież nie pozostawi się szkarpy nasypu po stronie miasta. Nasyp zatem, ponad wszelkie obawy pewny, będzie jeszcze w rezultacie, ze względów regulacyjnych, rozszerzony.

Przypisuje się ponadto murowi nieprzesiąkliwość. Do pewnego stopnia tak; jednak ponieważ będzie wykonany z betonu, a więc z szutru, z piasku i domieszki cementu, czyli z materyałów przepuszczających wodę, zależeć będzie przeto ta właściwość od dokładności wykonania, znacznie też lepszym i pewniejszym środkiem byłaby w tym wypadku warstwa iłu.

Sprawą budowli ochronnych, prócz rządu, zajmowało się również krakowskie Towarzystwo techniczne. W roku 1911 zapoznało się ono z zabezpieczeniem brzegów Wisły pod Wawelem, które zwinięte w kształcie ław kamiennych załatwia i równocześnie stronę estetyczną — bez znaczniejszego podwyższenia kosztów. Projektem tym, publikowanym w czasopismach fachowych i dziennikach pod tytułem „Amfiteatr u stóp Wawelu" zajmował się również i VI Zjazd Techników polskich: nie jest też obcym centralnym władzom technicznym w Wiedniu i w Namiestnictwie. Wszędzie przyjęty został jako godny wykonania. To też wydział krakowskiego Towarzystwa technicznego przedłożył projekt nazwany amfiteatrem pod Wawelem gminie m. Krakowa z prośbą o wykonanie i deputacya tegoż Towarzystwa w listopadzie 1911 r. wręczyła go prezydentowi miasta. Obecnie znowu w marcu b. r. odbyło się w tej sprawie posiedzenie Towarzystwa technicznego, aby ostateczne zająć stanowisko i pchnąć rzecz naprzód.

Projekt amfiteatru przedstawia się następująco: Drogę, którą rząd proponuje od strony miasta przy murze 1 m. poniżej jego korony, podnosi się na wysokość korony. Mur projektowany przez rząd i w całości prawie zasypany, wyjmuje się ze środka ziemi i kładzie na szkarpie między płaszczyzną wyższą a niższą jako fundament pod ławy kamienne, przyczem, przez podniesienie tej szkarpy o 1 m. nie dopuszcza się do zalewania wyższej płaszczyzny. Ponieważ mur projektowany przez rząd jest pionowy i tylko jego widoczna część ma być wykonaną z kamienia, reszta zaś z betonu, a mur dla amfiteatru leży na szkarpie pochyłej i ławy są z kamienia, przeto potrzebne są dla tej budowli większe ilości tak betonu jak i kamienia; koszta więc amfiteatru będą znaczniejsze, różnica wyniesie około 70 000 K. Rząd przyznał na razie na architektoniczne wykształcenie budowli pod Wawelem 45 000 K, czyli pozostawałaby do pokrycia kwota 25 000 K. Amfiteatr w tym samym przynajmniej stopniu, jak projekt rządowy będzie chronił przed zalewem a ponadto udogodni i utrwali pamiątkowy obchód wianków, przyczyni się do rozwoju sportów na wodzie i posłuży do korzystania z widoków płynącej wody.

Łączone są z budową amfiteatru pewne wątpliwości, które należy wyświetlić, mianowicie podniesiono kwestyę: czy zasadnicza zmiana projektu rządowego nie zmniejszy odpowiedzialności rządu za należytą ochronę miasta przed zalewem?

Zapatrywanie to postawione w formie niewinnego pytania, jest nadzwyczajnym straszakiem na ludzi nieobeznanych z postępowaniem przy podobnych sprawach, a do tego w tej ważnej dla miasta, wywołuje wprost panikę wykluczającą nawet chęć zastanowienia. Tymczasem rzecz w swej istocie przedstawia się bardzo pojedynczo: w razie, gdyby gmina m. Krakowa przychyliła się do wykonania amfiteatru, to jest do tej zasadniczej zmiany projektu rządowego, to musiałby być odnośny projekt przesłany ministerstwu robót publicznych, a to ministerstwo w swoim zakresie, lub przez powołaną komisyę, projekt by zbadało i zatwierdziło, jako nadający się do wykonania, lub odrzuciło jako nieodpowiedni do wykonania. Z chwilą zatwierdzenia projektu gwarancya ochrony miasta przed zalewem ze strony rządu jest zupełną. Rządowi złych projektów, względnie takich, za które ręczyć nie może, zatwierdzać nie wolno, a jeśliby przypadkowo zatwierdził, to za nie odpowiada.

Z powodów czysto technicznej natury, uzupełnić należy opis projektu następującemi wyjaśnieniami:

Objętość wykonać się mających robót ziemnych wynosi 112 000 m^3 jest to kubatura tak znaczna, iż praca dłuższy przeciąg czasu trwać będzie. Parę mniejszych lub większych wód przepłynie przez świeżo nasypane materyały, które już jako w większej części wydobyte z bagrowanego łożyska Wisły, będą mokre — wiadomo technikom, iż woda jest najlepszym środkiem komprymującym nasypy i jako najlepszy środek używaną jest w tym celu przy budowie nasypów dla dróg wodnych. Przeto wyklucza się jakieś znaczniejsze i dłuższy przeciąg czasu trwające osiadania nasypów, któreby powodowały pękania fundowanej na niej budowli, a to tem więcej, iż ta budowla jest bardzo lekka. Jeśli weźmiemy pod uwagę najniżej położony stopień wraz z obciążeniem 5 m. słupem wody to otrzymamy: 1 m. wysoka ława betonowa z okładziną kamienną waży na $m.^2$ 2 500 kg., 5 m. słup wody na tę powierzchnię 5000 kg., razem ciężar 7500 kg, ponieważ $m.^2$ ma 10.000 $cm.^2$, to na jeden $cm.^2$ ciśnienia wypadnie 0·75 kg., to jest równo połowę najmniejszego dopuszczalnego ciśnienia. Małe osiadania a tylko takie mogą być przewidziane, przez odpowiednio rozmieszczone fugi w płycie betonowej, będą bez następstw dla bu-

dowli. Przy murze projektowanym przez rząd, a fundowanym na rumowisku, z wszelką pewnością powstaną pionowe pęknięcia, przez które woda może się przedostawać na stronę miasta, zwłaszcza iż doprowadzona jest do muru, a poza murem znajduje się tylko 10 m. szeroka droga.

Przy projekcie amfiteatru zaś, poza ławami jest 25 m. szeroki nasyp i 10 m. szeroka droga, więc razem 35 m. szeroki wał. Zdaje się, że w tym drugim wypadku trudniej woda przedostanie się na stronę miasta.

Amfiteatr jest cały okryty kamiennemi ławami, a kamień prędzej można uważać za nieprzepuszczalny, gdyż jest materyałem zbitym — w każdym razie pewniejszym, niźli beton. Fundamenta amfiteatru sięgają niżej niż muru rządowego, przeto amfiteatr na znaczniejszej powierzchni styka się z wodą i na znaczniejszej przestrzeni chroni przed przesiąkaniem. Co do sprawy zaniepokojeczenia ewentualnie zamulenia amfiteatru przez wysokie wody Wisły, to obawy w tym kierunku nie są uzasadnione, mianowicie amfiteatr znajduje się na łuku wklęsłym a po tej stronie woda ma tendencyę wymycia nie zaś zamulania. Widzimy, iż do lewego brzegu Wisły pod Wawelem statki mogą dopłynąć, dno tutaj głębsze, wymulone; na prawym zaś brzegu ciągle woda zamula i z tej strony prawie stale galary wydobywają piasek.

Gdyby skromne pytanie postawić tym, którzy nie są „amfitrealnie" usposobieni, dlaczego obawiają się, iż woda może spowodować przerwanie nasypów i w tym celu motywują konieczność muru, jeśli w drugim wypadku przypuszczają możliwość zamulenia amfiteatru? Albo na jedno albo na drugie trzeba się zdecydować. — Działanie przerwania i zamulenia równocześnie nie da się na jednym brzegu Wisły w tem samem miejscu pogodzić?

Następnie w tej samej kwestyi zauważyć należy, iż pierwszy stopień amfiteatru znajduje się około 4 m. nad dnem Wisły, a w tej wysokości woda nie niesie materyałów, któreby zamulić zdołały. Amfiteatr jest nachylony w stosunku 1:3, obecny zaś brzeg ma łagodniejsze nachylenie mianowicie 1:6 i nie obserwujemy zamulenia. Poziome kreski, jako znaki opadania wody, są w tem miejscu na trawach widoczne, ale zamulenia dotychczas nie zdołano skonstatować. Obawa zamulenia amfiteatru jest niczem nie popartą — jednak jest wielce znamienną.

Również i obawy, że przez podniesienie drogi na wysokość korony muru, to jest o 1 m. wyżej, utrudni się uregulowanie sąsiednich ulic i placu Groble, są płonne, albowiem na razie projekt amfiteatru starano się o ile możności dostosować do projektu rządowego, toteż i położenia drogi zupełnie nie zmieniano. Jednakowoż usytuowanie drogi tuż przy ławach kamiennych uważa się za lepsze, a tem już, przez odpowiedni spad ku miastu uzyska się obniżenie robót ziemnych i ułatwi regulacyę wzdłuż ciągnącej się ulicy Powiśle i placu Groble.

Wkońcu twierdzenie, iż cel estetyczny i poza tem tylko jeden dzień „Wianków" nie motywują dostatecznie wydatku na budowę amfiteatru, uważać się musi jako wypowiedziane bez zastanowienia. Nie „częstość", lecz znaczenie pamiątkowego obchodu „Wianków", jak również wzgląd na miejsce drogie narodowi u stóp Wawelu wybudują dla nas amfiteatr, jako trwały pomnik ukochania wawelskiego wzgórza. A pomniki, jak wiadomo, stawia się, choć wcale nie są w sposób pożyteczny wykorzystywane.

NADESŁANE.

Dr Maksymilian Schlank otworzył kancelaryę adwokacką w Wadowicach.

Adwokat Dr Oberlaender w Jaśle poszukuje koncypienta z prawem substytucyi.

Podziękowanie.

Za sumienne przygotowanie nas w przeciągu **2 i pół miesiąca** do **egzaminu** z buchalteryi poj. i podwójnej, który **zdaliśmy** 20 marca 1913 r. w c. k. Akademii handl. w Krakowie z **dobrym wynikiem**, składamy **WPanu J. Pilchowi, właścicielowi Biura buchalteryjnego „Hermes" w Krakowie**, ul. św. Filipa L. 22, serdeczne podziękowanie, polecając Go wszystkim, jako nadzwyczaj sumiennego nauczyciela.

Michał Makowski (celująco); Jan Gizowski, słuchacz praw (bardzo dobrze); Michał Wacławski, sł. praw (bardzo dobrze); Ludwik Sikora, sł. praw; Janina Styczniówna i Józef Śliwa.

Bliższe szczegóły w anonsie na str. 3.







DO

AMERYKI i KANADY

przeprawia

Linia Kunard

we Lwowie ul. Grodecka 99

Cena biletu okrętowego 140 koron.

KAPELUSZE

HABIGA · BORSALINO · PLESSA

ZARZUTKI ANGIELSKIE

:: AMERYKANY ::

MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE

POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE:

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI

Od 1 kwietnia przy ul. Floryańskiej L. 3.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe **K. 20·—**. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

DLA REKLAMY!

Postanowiłem każdego przekonać, że tylko u mnie za małe pieniądze dostać można ubrania dziecinne najlepszej jakości i elegancko wykonane od koron 5·50, oraz eleganckie spodnie najnowszego fasonu i dobrego kroju. Wykonanie staranne. Kolory według życzeń, podanie miary wystarczy, obiętość w pasie i długość w kroku. — 1 para koron **5·50**, 2 pary koron **10·50**. **Uwaga!** Ryzyko wykluczone, zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Na prowincyę wysyłka za zaliczką.
Wilhelm Rickel, Kraków, ul. Krakowska 14.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego

OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.

Telefon Nr. 2347.

Praktykanta do handlu korzennego poszukuje się. Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu“, Floryańska 55.

Poszukuję panny izr. do Lwowa, do 2 chłopców w wieku 2½ i 6 lat, z dłuższemi świadectwami. Posadę można objąć zaraz. Honoraryum koron 30·— miesięcznie i całe utrzymanie. Oferty pisemne z dołączeniem odpisu świadectw do działu inserat. „Naprzodu“, plac WW. Świętych 11, pod 2239.

Do wynajęcia sklep duży z gabilotką na zakład szewski, krawiecki itp., nie drogo. Osobno 2 pokoje i kuchnia przy ul. Lelewela 9 (Półwsie). Wiadomość u dozorcy domu lub właściciela, ul. Wygoda 3, II. p.

Różne mieszkania i sklepy w Podgórzu (róg ul. Lwowskiej 24 i Batorego 3) każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość na miejscu w Podgórzu, ul. Lwowska 24, II. p. lub w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8 B, I. p. u D. Bincera.

APTEKA

pod Złotym Jeleniem

we Lwowie

została już przeniesiona do nowego lokalu

Rynek 18

Poszukuje się

w pobliżu miasta

gdzie są niższe szkoły,

dzierżawy domu

o 3—4 pokojach z zabudowaniami i ogrodem, 2-3 morgów pola od 1 kwietnia br. Łaskawe zgłoszenia do **biura Feliksa Stattera, Kraków, Floryańska 55.**

Nadszedł świeży transport

szlafroków

po koron **5·50** za sztukę

Karolina Kleinman

Kraków, ul. Grodzka 43.

Dobra sposobność

dla młodego handlowca z działu korzennego i śniadankowego. W bardzo ruchliwem miejscu, na najgłówniejszej ulicy Podgórza, **do wynajęcia** wspaniały nowo przebudowany lokal, nadający się na handel towarów korzennych i śniadankowy. Warunki — z powodu otwarcia nowego mostu — bardzo korzystne. Również do wynajęcia piękny lokal, nadający się do sprzedaży wędlin i lokal na cukiernię. Wiadomość na miejscu w Podgórzu, ulica Lwowska 2, II. p. lub w Krakowie, Radziwiłłowska 8 B, I. p. 4 D. Bincera.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.
Cena pudełka 2 K.
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).